Historia jubilera
Timothy ma 49 lat. Przez długie lata prowadził w Nowym Jorku własną firmę jubilerską. Na co dzień trzymał w ręku diamenty, szmaragdy, perły. Produkował ekskluzywną biżuterię. Pewnego dnia usłyszał jakiś wewnętrzny głos. Czuł, że bogactwa tego świata nie są w stanie zaspokoić jego duchowego głodu. Zrobił różaniec z zielonych diamentów. Modlił się na nim codziennie. Pewnego dnia razem z grupą pielgrzymów przyjechał ze Stanów Zjednoczonych do Częstochowy. W kaplicy Matki Bożej, zapatrzony w Jej łagodne matczyne spojrzenie, pogrążył się w modlitwie. I w głębi serca usłyszał głos. Tym razem głos mu mówił: „Idź do autobusu, weź plecak i przynieś tu swój różaniec”. Timothy wiedział doskonale, że diamentowego różańca nie zabierał z sobą w drogę. Zostawił go w domu, w Nowym Jorku. Odpowiedział więc: „Nie mam tu różańca. Nie zabrałem go ze sobą”. Jednak wewnętrzny głos powtórzył się jeszcze dwukrotnie. Zaintrygowany Timothy poszedł do autokaru. Sięgnął do plecaka i natychmiast natrafił na drogocenny diamentowy różaniec. Bez wahania wrócił do kaplicy Czarnej Madonny i pozostawił tam ów różaniec jako wotum.

Pustelnik
Po powrocie do Nowego Jorku Timothy zakończył jubilerski biznes i wstąpił do zgromadzenia kartuzów. Został samotnym eremitą w Górach Skalistych. Biskup udzielił mu zgody na zamieszkanie w odległym zakątku gór, aby mógł oddać się modlitwie i kontemplacji.

Duch Mądrości
Historia życia Timothy’ego brzmi dziwnie. Jakby z filmu lub jakiejś średniowiecznej legendy. Ale jest prawdziwa. Timothy jest żywym przykładem tego, że słowa Boże nie są tylko pobożnym życzeniem. Słowa z Księgi Mądrości stały się w jego życiu rzeczywistością: "Przyszedł na mnie duch Mądrości. Przeniosłem ją nad berła i trony i w porównaniu z nią za nic miałem bogactwa. Nie porównałem z nią drogich kamieni, bo wszystko złoto wobec niej jest garścią piasku, a srebro przy niej ma wartość błota. Umiłowałem ją nad zdrowie i piękność i wolałem mieć ją aniżeli światło, bo nie zna snu blask od niej bijący" (Mdr 7,7–10).

Żywe znaki
Nie wszyscy otrzymują dar takiego silnego poznania Bożej mądrości. Nie wszyscy są nią tak zafascynowani i zauroczeni, że porzucają swoje wcześniejsze życie, aby odejść na pustynne miejsca. Dobrze jednak, że od czasu do czasu możemy takich ludzi spotkać. Oni są żywymi znakami. Kwestionują i relatywizują to, co jest w oczach świata najważniejsze czy wręcz absolutne. Są to ludzie, którzy świadectwem swego życia przemawiają do dzisiejszego świata.

Czciciele pieniądza
Kilka lat temu zmarł znany polski filozof, Leszek Kołakowski. Był on człowiekiem, który w swoim poszukiwaniu prawdy przeszedł długą drogę. W jednym z wywiadów zapytano go o przyszłość chrześcijaństwa i Kościoła. W odpowiedzi profesor Kołakowski postawił ciekawą diagnozę: "chrześcijaństwo jest wystawione na ciężką próbę przez własną nieumiejętność takiego głoszenia słowa, które słowo to żywotnym czyni, które do sumienia dociera, sumienie otwiera przez przykład i wiarę, zwłaszcza wśród ludzi młodych i wykształconych. Nie wierzę w to jednak, by chrześcijaństwo przegrać miało. Zostanie uratowane, ale uratowane będzie przez

ludzi świętych, nie zaś przez biurokratów, przez dobrych ludzi, nie zaś nienawistników nadętych (…). Nieco dalej znajdujemy słowa: chrześcijaństwo nie jest zagrożone przez czcicieli Baala czy Zeusa, lecz przez czcicieli pieniądza, a niech kto spróbuje zburzyć świątynię pieniądza".

Odpowiedź na Boże zaproszenie
Amerykański jubiler należy do chrześcijan, którzy starają się przywrócić Bożemu słowu blask i siłę przekonania. Dzisiejsza Ewangelia mówi nam o historii młodego bogatego człowieka, który pragnął osiągnąć pełnię życia wiecznego. Ta ewangeliczna historia pokazuje nam wyraźnie, że z jednej strony istnieje Boże zaproszenie, z drugiej zaś różne ludzkie odpowiedzi. Pozytywne odpowiedzi na Boże wezwanie są nieliczne. Jednak nawet niewielka liczba pozytywnych odpowiedzi na Boże wezwanie posiada wartość świadectwa, które przemienia świat.